

# DZIŚ W NUMERZE:

ANDRZEJ DOŁĘGOWSKI — Johannes Becher ✦ JÓZEF HEN — Ona (opowiadanie) ✦ Mgr JÓZEF JANOWSKI — Przyczynki do historii Krosna ✦ JAN GRYGIEL — Próg trudny do przekroczenia ✦ T. Pi. — „Dom w którym żyjemy” (recenzja).

# NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno-kulturalny „Nowin Rzeszowskich”

Nr 45 (438)

SOBOTA 15 LISTOPADA 1958 R.

# DOBRY KLIMAT DLA ROZWOJU NAUKI I POSTĘPU TECHNICZNEGO W RZESZOWSKIM

ILUŚĆ samodzielnych pracowników naukowych w województwie rzeszowskim jest bardzo mała i — kto wie, czy nie można by ich policzyć na palcach jednej ręki. Są to ludzie, którzy pracują twórczo i publikują wyniki swoich prac.

Liężniejszą grupę tworzą pewnego rodzaju pomocnicy pracownicy naukowcy, zatrudnieni w archiwach, muzeach, bibliotekach, niektórych szkołach, większych zakładach przemysłowych i urzędach. Są to pracownicy z wyższymi studiami, którzy — krótko mówiąc — zajmują się z tytułu swoich obowiązków zawodowych organizowaniem i przygotowywaniem różnych pomocy dla prac naukowych.

Ale oprócz jednych i drugich jest jeszcze pokaźny zastęp ludzi szczególnie interesujących się różnymi dziedzinami nauki, czy to w ramach swej pracy zawodowej, czy też z własnego zamiłowania, jak np. wszelkich kierowników inżynierowie, lekarze, prawnicy i ekonomiści oraz wielu nauczycieli, posiadających specjalistyczne przygotowanie naukowe.

Większość tych wyżej wymienionych osób w zrozumieniu słuszności kolektywnego współdziałania i wzajemnej pomocy należy do różnych towarzystw naukowych.

Mianowicie jest u nas w kraju szereg ogólnopolskich towarzystw o charakterze naukowym, jak Polskie Towarzystwo Historyczne, Geograficzne, Ekonomiczne, Archeologiczne, Przyrodnicze, Polonistów, są Stowarzyszenia Prawników, Lekarzy, Inżynierów itd. Towarzystwa te mają swoje wewnętrzne organizacyjne cele i zadania reprezentacji, pomocy fachowej oraz pewne programy zewnętrznej działalności w danym środowisku, jak odczyty publiczne czy wydawnictwa. Od działy tych ogólnopolskich stowarzyszeń istnieją i w naszym województwie.

Trzeba by zaznaczyć, że obojętne są tu, podtrzymywane niekiedy regionalnym patriotyzmem, takie lokalne towarzystwa, mające również do pewnego stopnia charakter naukowy, jak Towarzystwa Przyjaciół Nauk czy też towarzystwa miłośników różnych miast i miasteczek. Mamą cały szereg takich towarzystw i w naszym województwie.

Oczywiście użyteczność tych wszystkich wyżej wymienionych zrzeszeń jest zależna od ich faktycznej działalności, która znowu zależy od ruchliwości jednostek, pełniących społeczne funkcje w ich zarządach. Ogólnie sprawę ocenia-

jąc, można powiedzieć, że stowarzyszenia te są potrzebne, a działalność ich pożyteczna, dająca niekiedy poważne efekty.

Ponadto do placówek, które w naszym województwie służą celom naukowego rozeznania problemów regionalnych, należy zaliczyć Instytut Naftowy w Krośnie, a także Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego przy Prezydium WRN w Rzeszowie z jej Radą Naukowo-Ekonomiczną. Szkolenie zawodowe na wyższym, naukowym poziomie prowadzi w Rzeszowie Wieczorowa Szkoła Inżynierska przy WSK, która ma być przez kształconą w przyszłości na Wydział Mechaniczny Politechniki oraz Studium Nauczycielskie. Popularyzacja zagadnień naukowych zajmują się tutaj Oddział Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu i powstało ostatnio na terenie województwa powszechne uniwersytety ludowe i robotnicze.

W myśl wytycznych XII Plenum KC PZPR również w środowiskach naukowych winna rozwinąć się rzeczowa dyskusja, jak zorganizować i usprawnić działalność tych środowisk, aby dała ona jak najwięcej korzyści dla rozwoju naszej gospodarki i kultury narodowej w przewidzianym okresie od 1959 do 1965 roku.

W województwie rzeszowskim wyłoniło się w ostatnich latach szereg bardzo poważnych problemów, których rozwiązanie wymagało naukowej podbudowy. Były to między innymi sprawy aktywizacji małych miasteczek, rejonizacji gospodarki hodowlanej i rolnej, zagospodarowania Bieszczad, wykorzystania energii wodnej, eksploatacji złóż siarki i gazu ziemnego, ochrony przyrody, turystyki itd. W związku z tymi zagadnieniami przebywały na terenie naszego województwa grupy naukowców spoza tego województwa, przeprowadzając badania i odbywając robocze narady przy nieznanym — ze zrozumiałych względów — udziale miejscowych znawców zagadnień.

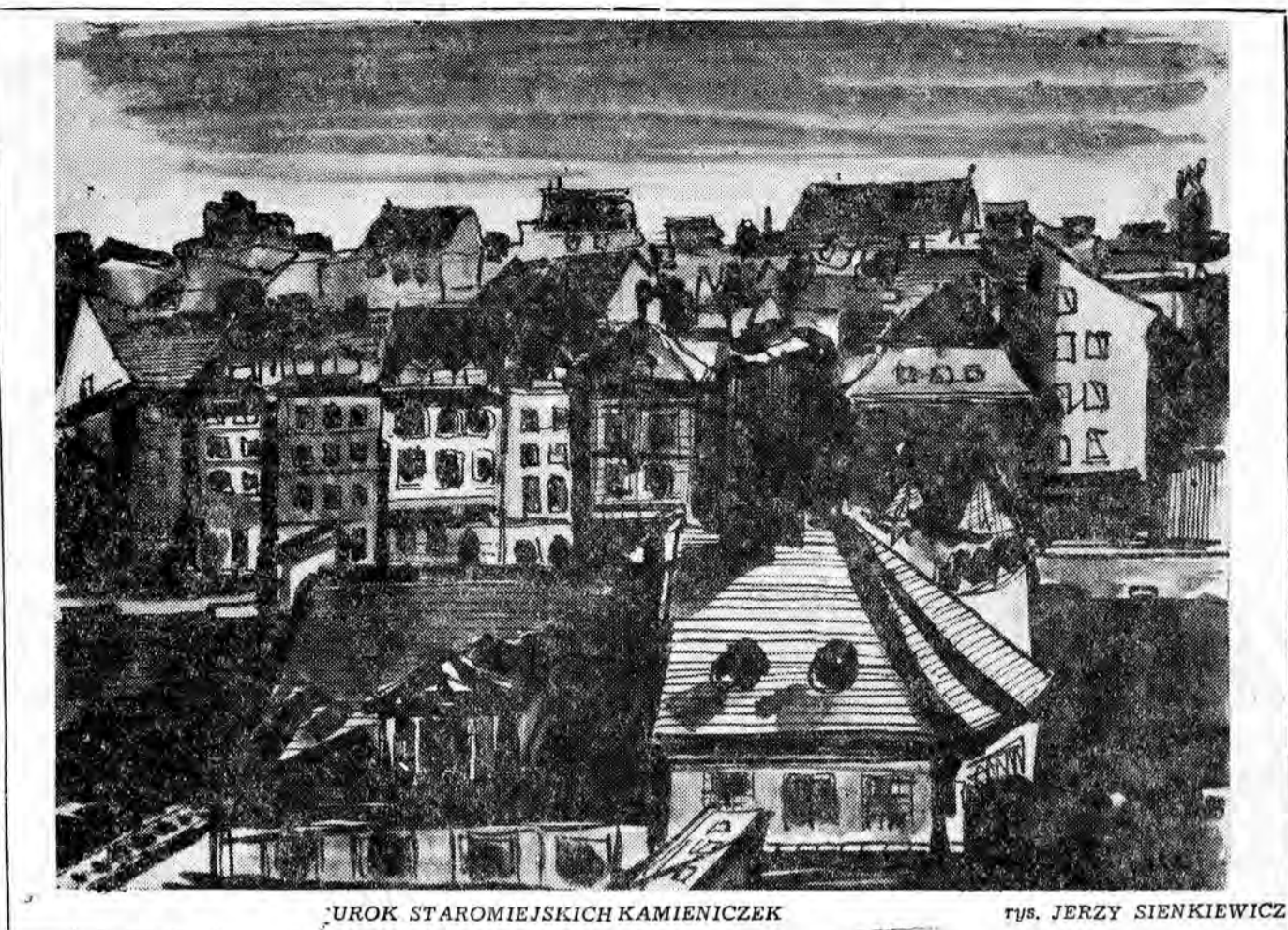
W miarę wzrostu zainteresowania tematyką naukową i zapotrzebowania na terenie prace badawcze tworzy się w województwie rzeszowskim dobry klimat dla rozwoju nauki i postępu technicznego. Może o tym świadczyć produkcja niektórych większych zakładów przemysłowych. Podobnie też niektóre towarzystwa naukowe potrafiły wypracować sobie poważną pozycję, jak np. rzeszowski Oddział NOT, organizujący stałe zebrania czwartkowe z różnymi referatami naukow-

mi. Za konkretne osiągnięcia należy również uznać wydanie drukiem kilku popularnych, turystyczno-krajoznawczych monografii, jak np. powiatu Krosno, Sanok, Przemysł, na które czekaliśmy od szeregu lat. Warto tu zaznaczyć, że dalszych sześć powiatowych monografii jest już przygotowanych do druku.

Mimo tych realiów ruch naukowy w Rzeszowie i województwie rzeszowskim nie posiada zdecydowanego oblicza, ponieważ brak mu odpowiedniego ośrodka dyspozycyjnego w postaci jakiejś wyższej uczelni oraz licniejszej kadry pracowników naukowych.

Moim zdaniem — jednym z ważnych zadań organizacyjnych dla poszczególnych towarzystw naukowych, a także poszczególnych pracowników naukowych w województwie rzeszowskim — to przedyskutowanie w świetle wytycznych XII Plenum Partii możliwości wzmocnienia prac naukowo-badawczych, możliwości większego oddziaływania na opinię publiczną w sprawach nauki, oświaty i kultury przez prasę, radio i odczyty oraz wydawnictwa, a wreszcie rozpatrzenie możliwości zwiększenia liczby zrzeszonych w tych towarzystwach, pracowników naukowych, którzy mieliby zapewnione odpowiednie warunki pracy.

Dr FRANCISZEK BŁOŃSKI



UROK STAROMIEJSKICH KAMIENICZEK

rys. JERZY SIENKIEWICZ

ZAGADNIENIE stosunku, który zachodzi między kształceniem ogólnym i kształceniem zawodowym należy do najtrudniejszych zagadnień kulturalnych doby współczesnej.

Analizując ten stosunek bez uprzedzeń, dochodzimy do przekonania, że kształcenie ogólne i zawodowe zacieśniają się w ten sposób, iż pewne treści i zadania są wspólne, tzn. mogą być z równym prawem określane mianem przygotowywania ogólnego, co i mianem przysposabiania zawodowego.

Ten teren wspólny składa się z trzech zasadniczych elementów. Znajduje się tu przede wszystkim wiedza o naukowych podstawach techniki zawodowej, równie ważna dla pracy człowieka, co i dla jego poglądu na świat. Znajduje się po wtóre to wszystko, co jest niezbędne dla wyrobienia intelektualnej sprawności i rozwinięcia inteligencji. Wreszcie należy tu uświadomienie o roli danego zawodu w całokształcie życia zbiorowego i kultury.

Poza tym terenem wspólnym pozostają te treści kształcenia ogólnego, które nie mogą być przydatne w pracy zawodowej bezpośrednio i te treści zawodowe, bardzo specjalne, które nie mają już ogólnokształcącego znaczenia.

Rzecz polega na tym, aby z zasadniczej rozbieżności, jaka zarysowała się między kształceniem ogólnym i zawodowym, wyjść w kierunku zbliżenia obu tych rodzajów. Idąc w tym kierunku, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, iż powodzenie naszych wysiłków zależy od wielu czynników, a przede wszystkim od czynników poza szkolnych i poza-pedagogicznych. W jakiej mierze kształcenie ogólne

nie będzie przeciwstawne kształceniu zawodowemu zależy przede wszystkim od społeczno-gospodarczego ustroju kraju. W ustroju kapitalistycznym, w którym człowiek jest tylko dodatkiem do maszyny, a praca — towarem, kształcenie zawodowe musi być tylko przysposabianiem do określonych funkcji i nie może obejmować wartości ogólniejszych. Tylko w ustroju socjalistycznym, w którym

Drugie założenie dotyczy charakteru kształcenia zawodowego. I tu potrzebna jest rewizja. Kształcenie zawodowe nie powinno mieć wyłącznie charakteru ćwiczenia sprawności specjalistycznej. Konkretne zalecenia techniczne starzeją się bardzo prędko i stają się nieprzydatne. Związana w okresie tak szybkich i głębokich przemian w badaniach naukowych odsłaniają się niespodziewane możliwości techniczne, a równocześnie rozpadają się w grzyby formy dotychczasowe. Sensowne kształcenie zawodowe musi w tych warunkach być przede wszystkim kształceniem naukowym i to kształceniem w zakresie podstaw. Dla wielu zawodów znajomość fizyki ma większe znaczenie niż poznanie samej techniki specjalnej, dla wielu innych ważniejsza jest znajomość chemii jako podstawowej dyscypliny naukowej, niż opanowanie sta rzejących się reguł technicznych.

Nowoczesne rozwiązanie stosunku wykształcenia ogólnego do wykształcenia zawodowego musi brać pod uwagę ten ważny proces społeczny, proces rosnącego uwarunkowania pracy ludzkiej we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach przez naukę.

Fakt, iż praca ludzka jest w coraz większym stopniu i w coraz szerszym zakresie warunkowana przez naukę, wymaga poważniejszego niż dotychczas uwzględnienia w procesie kształcenia elementów naukowego poznania rzeczywistości. Znajomość tzw. dyscyplin podstawowych — matematyki, fizyki, chemii, biologii — staje się coraz ważniejszą podstawą zawodowego szkolenia.

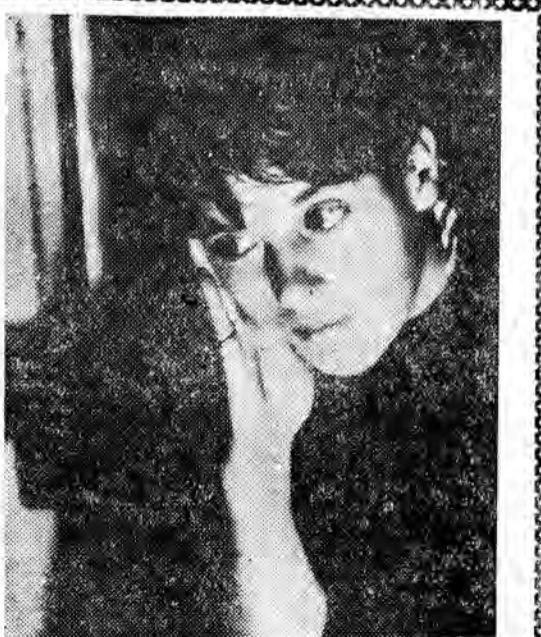
W związku z powyższym elementy wykształcenia ogólnego muszą przenikać, bardziej niż to przyjmowano dotychczas, proces kształcenia zawodowego. Dział się to powinno albo przez odpowiednie reformy programu szkoły zawodowej opartej na szkole podstawowej, albo przez rozpoczęcie jej pracy na wyższym niż dotychczas szczeblu wykształcenia ogólnego.

Wreszcie założenie trzecie. Znaczenie wykształcenia ogólnego w dobie nowoczesnej polega nie tylko na tym, iż staje się ono coraz bardziej niezbędną podstawą kształcenia zawodowego. Jest ono coraz poważniejsze także i dlatego, iż postępy demokracji zapewniają wszystkim coraz bardziej równy dostęp do kultury i coraz większy udział w życiu społecznym i politycznym.

Przygotowanie ludzi do życia społeczno-politycznego i do uczestnictwa kulturalnego stanowi coraz ważniejsze zadanie wychowania. Oznacza to, iż wykształcenie ogólne — rozumiane nowoczesnie — staje się coraz ważniejszym składnikiem wykształcenia ludzi.

PROF. DR BOHDAN SUCHODOLSKI  
**Kształcenie ogólne i kształcenie zawodowe**

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA



„Zaduma” Foto: Z.K.

Z TEK I RZESZOWSKICH PLASTYKÓW



ZUZANNA KUSEK

AUTOPORTRET

# PRZYCZYNNIKI DO HISTORII KROSNA

**B**YC MOŻE, że w przyszłości uda się wykonać zbiorową pracę naukową, w której omówiono by historię Krosna. Praca taka poprzedzona byłaby wytrwałym penetrowaniem za licznymi źródłami piśmiennymi, a jednocześnie opierałaby się na żywych świadkach przeszłości, jakimi są między innymi architektura i sztuka miasta oraz wykopaliska. Część źródeł, zarówno pisanych jak i innych, zgromadziło już Muzeum w Krośnie. W oparciu o nie zarysowują się mocniej niektóre szczegóły, a nawet postulaty badawcze, jakie dotychczas marginalnie łączono były z historią Krosna. Najtrudniejsza do rozwiązania jest niewątpliwie geneza i funkcja oraz związana z tym nazwa Krosna. Miasto zawierające rdzeń KRO(SN) wiąże się z nazwą warsztatu tkackiego, ale jednocześnie K r o s n a — to szragi do różnięcia drzewa,

to również rodzaj wąskiej skrzynki do szkła, K r o s n a i a r z — człowiek sprzedający szkło. Ustalenie czy istotnie nazwa Krosna powstała w związku z silnie rozwiniętą na tym terenie pracą na krosnach, nasuwa duże trudności. Dokumenty pisane do tego zagadnienia pojawiają się dosyć późno i mówią raczej o polowaniu. Istnienie foluszy w najbliższej okolicy Krosna wymienia między innymi dokument z roku 1478. Prawdopodobnie folusze były wynikiem istniejącego wcześniej wyrobu sukna i tkanin, co potwierdzałoby się w świetle dokumentu z roku 1402, który wspomina cechmistrza tkackiego z Krosna Macieja Flabera. W następnym roku krosnieński tkacz wymieniony jest w dokumencie jako ławnik.

Z tych lakonicznych wzmianek wynika między innymi, że tkactwo w Krośnie i okolicy ma głęboką tradycję, żywą jeszcze w naszych czasach. Inną tradycją wspominaną już tylko przez od dawna osiadłe w Krośnie rodziny, jest handel winem węgierskim. Przyczynkiem do tego zagadnienia niech będzie dokument — list z roku 1645, stwierdzający istnienie w Krośnie gminy węgierskiej. Gmina ta posługująca się własną pieczęcią, występowała w sprawach i obronie węgierskich kupców, szczególnie kupców i handlarzy winem.

Odpis wspomnianego dokumentu publikowany w jednym z węgierskich czasopism historycznych w roku 1880, posiada muzeum krosnieńskie. Przypuszczać należy, że wspomniany dokument jest częścią z akt, jakie musiały posiadać gmina. Dalej poszukiwania w tym kierunku przyniosą być może nowe źródła, które pozwolą na pełniejsze oświetlenie działalności gminy węgierskiej w Krośnie.

przedstawia lwa i piastowskiego orla na tle nie czerwonym, lecz sino-niebieskawym, przechodzącym w odcieniach zgniótło-zielony. Kolor lwa niejednolity, żółtawo-biały, orzeł biały z częścią na czarno pomalowanych piór. Kłosów brak. Wydaje się, że opisany wyżej eksponat znaleziony półtora metra pod ziemią o wymiarach 14,5x14,5 cm jest nadsłownictwem innego wcześniejszego wzoru.

Kończąc niniejsze uwagi należy podkreślić, że w celu uzyskania możliwie pełnego i prawdziwego obrazu przeszłości Krosna, nie wolno nam bagatelizować żadnych nawet na pozór błażych i skromnych eksponatów, są one bowiem niekiedy cennymi przyczynkami do wyjaśniania procesów historycznych. W wyszukiwaniu tych przyczynków niejednokrotnie szczerze pomaga społeczeństwo, przyspieszając proces poznawczy. Niech mi więc będzie wolno tym wszystkim, którzy bezinteresownie pomagali w rozwoju muzeum i gromadzeniu zbiorów złożyć publiczne podziękowanie i prosić jednocześnie o dalszą współpracę.

Mgr JÓZEF JANOWSKI

**G**DY w roku 1914 wybuchła wojna światowa, 23-letni syn prokuratora w Monachium, Johannes R. Becher odmawia zgłoszenia się jako ochotnik do armii. Dzieje się to w Prusach owładniętych militarystycznym szaleństwem: konsekwencje nie dają długo na siebie czekać. Rodzina odwraca się od młodzieńca, który odąd iść będzie trudną drogą, tą, którą pójdą wraz z nim najlepsi przedstawiciele jego pokolenia.

U progu republiki weimarskiej widzimy Bechera w szeregu „Spartakusa”, a wkrótce potem w Niemieckiej Partii Komunistycznej. Gdy w roku 1924 Becher ogłasza powieść „Luzyt, czyli wojna jedynie skuteczna”, władze nakazują konfiskatę książki, zaś aresztowany autor postawiony zostaje przed sądem. Wieść o tym elektryzuje kulturalną elitę Europy. Protestują Tomasz Mann, Romain Rolland i Maksym Gorki, który pisze: „Bechera ma spotkać kara za to, że gorąco kocha i gorąco nie nawidzi... Burżuazja dawno już chyba powinna była zrozumieć, że takie „środki samoobrony”, jak sąd nad Becherem, jak zamordowanie po

## JOHANNES BECHER Poeta i rewolucjonista

śledmii latach męczarni Sacca i Vanzettiego, nie ocala jej od nieuniknionej zagłady”.

Oto atmosfera, w której kryształuje się osobowość twórcy młodego poety. Już na początku tej drogi dostrzec można różnice, jakie dzieli go od poetyckich rówieśników. Czas po pierwszej wojnie światowej zaznacza się w poezji niemieckiej wszechwładnym panowaniem ekspresjonizmu. Czym był ekspresjonizm. Był poezją snu i marzenia, irracjonalizmu i tęsknoty do egzotyki. Poeci odwrócili się od świata, aby znaleźć azyl w świecie wyobraźni. Ale ekspresjonizm Bechera, mimo wszystkich podobieństw, był jednak różny:

*Kiedyś ktoś z dorosłych pytał mnie: „kim chcesz zostać?”  
myślałem sobie: ona, właśnie, kim?!*

*Marynarzem. I popłynę, rzecz prosta wokół świata...*

*Kierowca, marynarz, nie z obu tych rzeczy nie wyszło. Nie pojechałem też do kolonii w krainę dziką. by, jak marzyłem, wyruszyć na czele krajowców przeciwko Europejczykom: przeciw tym bestiom europejskim, zaszadającym co niedzieli w rodzinnym gronie, kawał złośliwym i sytym, które cały świat odebrały nam i pożarły, przechtu tym ściwerm cuchnącym dobrobytem...*

Widzimy, że przedmiot nawiąski Bechera jest wyraźnie określony. Wywołują się perspektywy nie tyle ucieczki, ile walki. Kierunku ataku poeta nie musi szukać: nie dar mo stał już w szeregach walczących komunistów. Ale poezji zaangażowanej nie wystarczała już wyobraźnia ekspresjonistów: nowe treści domagały się nowych ujęć. Stąd zwrot ku neoklasycyzmowi, ku wartościowaniu, opisowi i refleksji, pomagających wyznaczyć światu sprawiedliwość.

*Kiedy dziwny zdarzał się przypadek  
Ja wiedziałem, że go wnet uprości  
Moja myśl. Zgłębiłem moc zagadek  
Obcy był mi strach zagadkowości.  
(„Zagadki” \*)*

Postawa ta tłumaczy wiarę poety w przyszłość świata. Tu

maczy jego zaangażowanie w dzieło wychowania narodu, które wypełniło poecie ostatnie kilkanaście lat życia.

Odszedł poeta, który po śmierci Bertolda Brechta był największym poetą Niemiec. Twórca, o którego wierszach pisał jego wielki współziomek Tomasz Mann: „Uważam je za dzieło wielkie; prawdopodobnie jest to dzieło reprezentatywne, dzieło poetyckie naszego czasu, naszych ciężkich przeżyć i kiedyś widnieć będzie jako liryczne świadectwo. Jego niezwykłość, pigiwno i atrakcyjność mieszczą się dla mnie w połączeniu tradycji i przyszłości, które się w nim dokonało: w formie i rewolucji...”

ANDRZEJ DOŁĘGOWSKI

\*) Przekłady Roberta Stillera. „Wiersze wybrane” Johannes R. Becher. PIW. 1957.

JÓZEF HEN

## Ona

### (Opowiadanie)

**D**MIESIĘCY już nie padał deszcz. Słońce paliło nieśmiertelnie i wysuszało kałnaly. Zieleni pokryła się grubą warstwą pyłu. Groził tyfus, brat wojny. Mężczyźni golili sobie głowy, kobiety przycinały włosy. Brakło chleba.

Dla niej — udało mu się zdobyć. Zardzewiały piecyk przykrył nową gazetą, do glinianego kubka włożył kwiaty polne. Przyszła o zmierzchu — smukła i opalona, w płóciennych spodniach przylegających szczerlinie do wąskich bioder. Wszystko odbyło się jak zwykle: zarzuciła mu ręce na szyję i przycisnęła śniady policzek do jego opalonego na brąz policzka. I wtedy poczuł ten dziwny zapach. Nie był to zapach nieprzyjemny, ale trochę zaskakujący. Kojarzył się ze wspomnieniem hal fabrycznych, loskocących maszyn, łożków i śrub. Skąd ten zapach tu, w jego ciemnej, malej izdebce, w jej włosach?

Poruszyli kilkakrotnie lekko nozdrzami i zapytał:

— Co to jest?  
Uśmiechnęła się.  
— Nie poznasz? Nafta. Miałam włosy nafta.  
Nie chciała ścisnąć włosów. Bronila swej czystości — i urod-

Zasnął tuląc wargi do jej miękkich włosów, odurzony ich słodkawym, mdłym zapachem. Obudziła go raniutko:

— Wstawaj, spóźnisz się do pracy.  
Podzielił się równo resztą chleba.

Umył się w wysychającym strumyku. Do fabryki poszedł senny, znużony, ciepły jeszcze od jej pieszczot, wciąż czując jeszcze smak jej warg na swoich wargach. Powoli pchał taczkę z cegłami do oddziału mechanicznego. Jednooki Bezubow docinał dobroliwie:

— Niemrawy dziś czegoś je steś, kawaleru.  
A ciocia Niura chichotała:  
— Zamęczy cię twoja dziewczyna.

Uśmiechał się zakłopotany. Nie, nie, sił ma dosyć. Pchał taczkę powoli, bo chce mu się pomarzyć. Przypomnieć sobie całą tę noc — jej szcuple kochające ręce, i nieśmiały szepet, i rozsypane na poduszce miękkie włosy.

I nagle mu się wydało, że ona jest tuż obok. Przystanął. Wyraźnie poczuł tamten mdły zapach. Kiedy obejrzał się, zauważył, że pod murem stoi beczka z naftą i paruje na słońcu. I pomyślał:  
Jak pięknie pachnie nafta...

### 1000 książek dla Polonii Argentyńskiej

Uprzejmie informujemy naszych czytelników, że zbórka książek dla biblioteki polskiej w Buenos Aires w Argentynie trwać będzie do końca bm. tj. do 30 listopada. W związku z tym prosimy ofiarodawców indywidualnych, jak też komitety zbiorczy, działające w zakładach pracy, przedsiębiorstwach i szkołach, by zechcieli w tym terminie przekazać książki do redakcji. W pierwszych dniach grudnia przekazemy wszystkie otrzymane książki przedstawicielom Towarzystwa Łączności z Wychoźstwem „Polonia”, które prześle nasz dar gwiazdkowy dla rodaków w Argentynie.



**O**HISTORII i wartości ruin zamku odrzykońskiego jako zabytku dawnej przeszłości zapisano setki kilogramów papieru. Nie ma więc najmniejszego sensu tego powtarzać. Natomiast warto napisać kilka słów na temat związane z zamczyskiem.

Jest publiczną tajemnicą, że ruiny te oocznie ścigają tysiące turystów z całego kraju. Również jest publiczną tajemnicą, że drogi prowadzące do zabytkowego obiektu pogrążonego w rozspoc znajdują się w opłakanym stanie. Dlatego też nie ma się czemu dziwić, gdy przyjeźdźni nie szcudzą słów krytyki pod adresem tych, których obowiązkiem jest drogę naprawić.

W tej chwili bowiem, kiedy częściej przechodzą deszcze, na drogach powstają bajora prawie uniemożliwiające jazdę. Odnosi się to szczególnie do drogi prowadzącej z Krosna przez Zawodzie i Białołękę, Sporne i Głębokie. Wprawdzie mieszkańcy przysiółków Odrzykonia położonych w okolicy ruin podjęli czyn społeczny i naprawili już znaczny kawałek drogi i roboty te dzięki wydatnej pomocy finansowej Prezydium PRN kontynuują obecnie w dalszym ciągu, ale to nie poprawi sytuacji w całości. Przebiegająca szosa przez teren wiejskie zwłaszcza u podnóżu góry Korona, mimo że wymaga natychmiastowej naprawy jest pozostawiona własnemu losowi. Trzeba, aby Prezydium MRN w Krośnie w miarę możliwości jeszcze w tym roku połatwało najgorsze odcinki. Wymaga także naprawy mostek na potoku przed Spornem, na którym powstały dziury grożące wypadkiem.

Nie lepszy jest również stan nawierzchni drugiej drogi, biegnącej z Krosna przez Korczynę i Czarnorzeki do zamku Kamieńca.

I jeszcze jeden problem. Potężne mury zamczyska stale narażone na działanie warunków atmosferycznych niszczeją w szybkim tempie. Smiałkom, którzy odwadniają je wodę na teren zamku grozi niebezpieczeństwo. W każdej chwili i wysokich murów może runąć ścian.

Ktoś zapyta: dlaczego nie się nie robi, aby temu zapobiec? Bodajże w dwóch ostatnich latach wydano na prace konserwatorskie ok. 300 tys. zł.

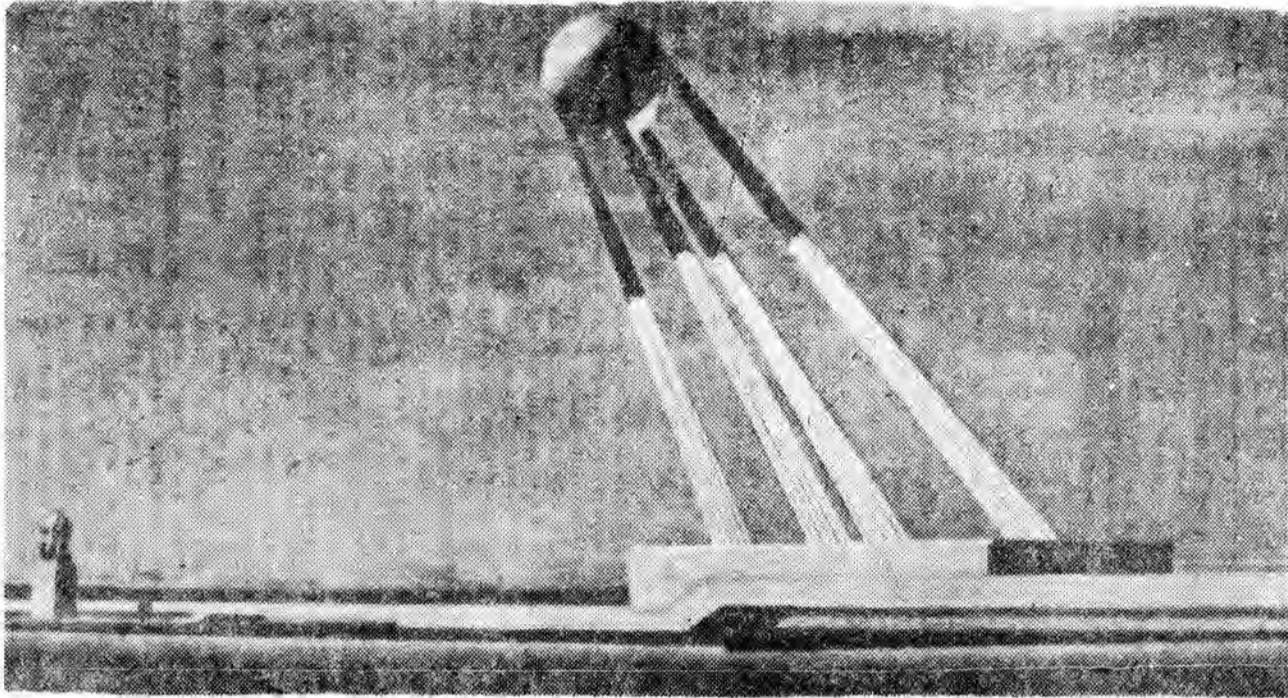
Poza postawieniem rusztowań zabezpieczono zarysowaną się północną ścianę. Jednak przez 10 miesięcy tego roku z braku środków zaniedbano wszelkich robót i rusztowania cały sezon straszły turystów. Wstępne prace konserwatorskie oraz wykopaliskowe podjęte zostały dopiero z początkiem bm. z kredytów (w wysokości 150 tys. zł), które uzyskał Wojewódzki Konserwator Zabytków Architektonicznych w Rzeszowie mgr Jerzy Tur. Pełną parą roboty konserwatorskie ruszą w roku przyszłym.

Alie chyba każdy przyzna, że prowadzone w taki sposób prace konserwatorskie niewiele dają. Bowiem to, co częściowo naprawiło się poprzednio, wskutek erozyjnego działania wiatru i opadów, w okresie przerwy w wykonywaniu robót znów powraca prawie do poprzedniego stanu. Skoro już podjęto się w minionych latach prac mających na celu uchronienie zabytku od całkowitej zagłady, należałoby kontynuować je systematycznie. Tylko wówczas można myśleć o pozytywnych rezultatach. Dobrze zatem byłoby, gdyby Ministerstwo Kultury i Sztuki przydzieliło dalsze kredyty na ten cel w latach następnych, a tym samym pomogło w realizowaniu tak cennej inicjatywy zmierzającej do uratowania Kamieńca, na którą od dawna czekało nie tylko społeczeństwo krosnieńskie.



Dotychczas najlepiej zachowała się baszta (na zdjęciu) położona w południowo-zachodniej części zamku.

PRZEMISŁOWA



W Związku Radzieckim rozpisano konkurs na pomnik sputnika, który ma stać w Moskwie. Oto jeden z projektów, który został wyróżniony przez jury konkursowe.



### Nowe wydawnictwa dla ruchu amatorskiego

W Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie opracowano już plan wydawniczy tej instytucji na rok 1959.

Plan ten przewiduje wydanie przeszło 100 nowych pozycji, o łącznym nakładzie ok. 75 tys. egzemplarzy. Pierwsze miejsce zajmują publikacje z zakresu teatru, których liczba wynosi 44. W dziale muzyki ukaże się 27 tytułów, z zakresu plastyki — 18, choreografii — 4. Dział teatralny zawiera m. in. przystosowane dla zespołów amatorskich inscenizacje „Pieśni Świętojańskiej o Sobótce” — Kochanowskiego, „Starej Baśni” — Kraszewskiego, „Sugienka Oniegina” — Puszkina, a nawet „Popiołu i diamentu” — Adrzejewskiego.

Jeszcze w roku bież. przewidziane jest ukazanie się 12 nowych pozycji. Będą to m. in. pogadanki o Van Gogh'u (uzupełnione przezroczeniami), „Wybór komedii — J. Korzeniowskiego, inscenizacja „Szatana z VII klasy” — Makuszyńskiego.

Scenariusz: J. Olszański. Reżyseria: L. Kulidjanow i J. Segel. Zdjęcia: W. Szumski. Muzyka: L. Biriakov. Wykonawcy: Anna Bołotowa (Hala), W. Ziemiłanin (Sierioża), W. Tielogina (jego matka), M. Ułjanow (Kasziro) i E. Myszkowa (Lida) i inni.

Film produkcji radzieckiej — 1957 rok, nagrodzony przez ONZ na konkursie w Brukseli.

**PRZEKAZANO** właśnie do użytku dom. Będziemy go obserwowali w czasie półtoragodzinnego seansu. Zjeżdżają trzy rodziny nowych lokatorów. Przywożą z sobą meble, odzież, kota... i zalążki konfliktów, które zakiełkowały daleko stąd, a tutaj rozrosną się w filmowy dramat obyczajowy.

Ludzie są zwykli, ich sprawy powszednie — ale myliby się ten, kto by sądził, że są to sprawy małe lub proste.

Zaczyna się od radosnego śmiechu. Przeprowadzka do nowych mieszkań. Miłe są nowe kłopoty — bo stare pozostały poza nami. Przy okazji zawiera się nowe znajomości, a nawet kojarzy się szczęśliwa para.

Ale życie wchodzi w normalny, a zatem w trudny do przejścia nieokaleczoną stopą labirynt obowiązków, ambicji, uczuć i postaw.

Dziewczyna, jedynaczka chowana na artystkę, której talent jeszcze nie rozkwitł lub może wcale nie rozkwitnie. Stara aktorka schodząca już ze sceny. Mały Sierioża biorący każde zwłaczka patetycznego słowa na serio. Małżeństwo dwojga wartościowych, kochających się ludzi — żądne z nich nie zawinąć dramatu, który ma się rozegrać.

Wszyscy są to ludzie porządni, nie ma tu czarnych postaci, których zadaniem byłoby powodowanie konfliktów.

### Recenzja filmowa

## „Dom w którym żyjemy“

Wojna wzmaga istniejące napięcia i rodzi nowe. Na każde z nich twórcy filmu patrzą ludzkimi, rozumiejącymi cierpienie oczyma. Znowu konfliktu powinności w stosunku do kraju i obowiązków rodzinnych: ojciec i dwaj synowie na wojnie — matka samotna w domu. Lida opuszczona razem zawsze. Mała niedoszła aktorka porzuciła rodziców, widzimy ją w mundurze sanitariuszki.

Film nie rozstrzyga za nikogo tych spraw, nie wystawia laurek bohaterom, ani nie piętnuje prywatnych uczuć; nie rozstrzyga racji Lidy i jej męża. Ocena widza może się oprzeć na miarę ludzkiego bólu, który pokazali twórcy filmu, a ta skłania raczej do wyrozumiałości i usprawiedliwień.

Takie domy, w których żyjemy, są na każdej ulicy każdego miasta. Takie kłopoty ludzkie są powszechne i dlatego we wszystkich krajach ten film jest jakby „produkcją własną”. Przy czym środki artystyczne, proste i ciepłe, jakie zastosowano, okazały się dobrze trafne, skoro wzruszają widownię i zmuszają do namysłu i własnej oceny, gdy poruszone problemy osiągną swą pointę.

## KRONIKA KULTURALNA

**GORLICE.** Piękny sukces odnieśli ostatnio entuzjaści kamery filmowej Międzyzwiązkowego Domu Kultury z Gorlic, zrzeszeni w Międzynarodowej Federacji Amatorskich Filmów Wąskiej Taśmy. Klub Filmowy zorganizowany został przy MDK w Gorlicach dopiero z początkiem br. i prezesem został inż. Stolarz. Młodzi filmowcy z zapalem zabrali się do pracy i nakręcili interesujący film o Ignacym Łukasiewiczu pt. „Światło z ziemi”. Film ten na ogólnopolskim Konkursie Filmowym zajął I miejsce. Filmowcy z Gorlic otrzymali 10 tys. zł nagrody, kamerę filmową i ich film został zakupiony.

**BRZOZÓW.** Odbił się tu pierwszy występ zorganizowanego dopiero w sierpniu br. chóru żeńskiego „Lutnia”. Jest to chór 3 głosowy i śpiewa w nim 21 chórzystek. Kierownikiem i dyrygentem zespołu jest Bronisław Fróń, który prowadzi również chór męski „Lutnia”, szczytując się wieloma już osiągnięciami artystycznymi. Występ chóru żeńskiego „Lutnia” przyjęty został z uznaniem przez mieszkańców Brzozowa.

W tej chwili „Lutnia” męska i żeńska przygotowują wspólny program na wieczornicę poświęconą Adamowi Mickiewiczowi.

Teatr kukielkowy Powiatowego Domu Kultury w Brzozowie przygotowuje miłą niespodziankę dla swych najmłodszych widzów. Będzie nią premiera bajki pt. „Awantura w Pacynkowie”. Próby teatryku kukielkowego PDK prowadzi instruktor Krzysztof Pajęcki.

**DĘBICA.** Wystąpili tutaj artyści Teatru Małego Estrady Łódzkiej, znani zwłaszcza starszymi wielbicielem teatru i filmu — Maria Bogda i Adam Brodzisz. Artyści ci wystąpili w rolach głównych we francuskiej komedii (przekład W. Popławskiego) pt. „Dwaj mężowie pani Marty”. Obok tych renomowanych aktorów w przedstawieniu udział wzięli Halina Lotoszewska, Maria Bitner i Władysław Oksza. Reżyserem jest Jerzy Halski.

Przedstawienia Teatru Małego w Łodzi przyjęte zostały przez mieszkańców Dębicy bardzo serdecznie.

Artyści łódzcy, którzy bawili już w woj. rzeszowskim od 4 bm. odwiedzili m. in. Przemyśl, Jarosław, Łańcut, Stalową Wolę, Gorlice, — dziś i jutro występują w Rzeszowie — a w najbliższych dniach odwiedzą Jasło, Sanok, Krosno, Ustrzyki, Lesko, Mielec, Dębę, Tarnobrzeg i Kolbuszowę.

**DOBRCZECHÓW (POW. STRYZÓW).** Dwa razy w tygodniu, w świetlicy Szkoły Podstawowej w Dobrzeczu odbywają się próby amatorskiego chóru męskiego. W skład zespołu wchodzi rozspiewani chórzyci z Dobrzecza, Tułkowiec i Koźuchowa. Próby prowadzi kierownik miejscowej szkoły i nauczyciel śpiewu w jednej osobie — Bronisław Wesolowski.

Chór z Dobrzecza przygotowuje się do występu na uroczystym otwarciu nowej szkoły w Tułkowiec i na uroczyste zakończenie elektryfikacji Dobrzecza.

**STARAWIEŚ (pow. Brzoźów).** Ludowy Zespół Pieśni i Tańca w Starawieści (pow. Brzoźów) przygotowuje się do uroczystego obchodu pierwszej rocznicy zorganizowania zespołu. Uroczystość odbędzie się 29 bm. i weźmie w niej udział 16-osobowy zespół taneczny i 12 osobowy zespół chórny.

Z nowych pozycji repertuaru, odbywając próby trzy razy w tygodniu, zespół przygotowuje krakowiaka, chodzonego, wiązankę tańców rzeszowskich z przyspiewkami i in. Próby prowadzi instruktorka Krystyna Czyżewska.

**PRZEMYŚL.** W sali Powiatowego Domu Kultury w Przemyślu wystąpili artyści reprezentacyjnego zespołu estradowego Marynarki Wojennej z programem pt. „Zefirek znad morza”.

W programie, który został przyjęty bardzo serdecznie przez mieszkańców Przemyśla udział wzięli: piosenkarka — Maria Zaręcka, humorysta Leonard Rybicki, konferansjer Zbigniew Korpołowski, Chór Czeja, zespół baletowy i orkiestra jazzowa Ryszarda Damosza.

Zespół estradowy Marynarki Wojennej odwiedzi Rzeszów (16 bm.) i Stalową Wolę (18 bm.). (j. w.)

**ZAWSZE** zastanawiało mnie dlaczego tak wielu ludzi u nas nie odbiera zupełnie malarstwa poza Matejką czy Cheimońskim, nie słucha muzyki nowszej od Moniuszki i Karłowicza, nie rozumie poezji począwszy już od Skamandrytów. Zaznaczam, że mam tu na myśli środowisko ludzi wykształconych i kulturalnych — prawników, inżynierów, nauczycieli i tych wszystkich którzy są głównymi konsumentami dóbr kulturalnych. Wszystko to w sztuce co jest nowsze — co odbiega od tych tradycyjnych konwencji i wzorów jest dla nich abrakadabrą lub nabieraniem naitnych na kawał.

Nie ufałbym swoim obserwacjom — nie wyprowadzałbym uogólniających wniosków z prywatnych rozmów o sztuce, gdyby nie potwierdziły tego zapisy w księgach uwag na wystawach współczesnego malarstwa, dobór repertuaru w czasie ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego, czy badania nad czytelnictwem w bibliotekach. To są już niewątpliwe dowody upodobań i orientacji na tradycję w wielu środowiskach, zwłaszcza prowincjonalnych. I to chyba faktycznie niedobre zjawisko, ta nieznamość współczesnej sztuki we wszystkich jej dziedzinach i niechętny, podejrzliwy do niej stosunek.

Gdyby to odnosiło się do starszego pokolenia można by nie zażamywać rąk. Ale ilekroć rozmawiam z młodymi ludźmi, którzy niedawno zdali maturę wydaje mi się, że żyją w latach 70-tych ubiegłego stulecia, wśród studentów Szkoły Głównej. Nawet często brody mają podobne. Nie dostaje im tylko zapachu, talentu i dynamicznego stosunku

### Felieton tygodnia

## PRÓG TRUDNY DO PRZEKROCZENIA

do życia tamtych młodzieńców. Ale ich krąg, zainteresowań, ich gusty czytelnicze i zasięg wiedzy o świecie jest prawie taki sam. Zastrzegam się, że uwagi te nie dotyczą młodzieży wielkomiejskiej, czy też jednostek ze środowisk wybitnie inteligentnych o nieprzeciętnym poziomie kulturalnym. Moje spostrzeżenia dotyczą młodzieży z Polski powiatowej, z Polski małych miasteczek.

Jako nauczyciel literatury polskiej w rzeszowskim Studium Nauczycielskim co roku rozmawiam przy egzaminie wstępnym z kilkudziesięcioma absolwentami liceów ogólnokształcących. Zawsze interesuje mnie co ci ludzie czy-

tają, jacy są ich ulubieni pisarze, jaki stosunek do literatury współczesnej. Maturzyści z Dukli, Żolyni, Krosna i Przemysła odpowiadają jednako — Kraszewski, Prus, Sienkiewicz, Żeromski, Orzeszkowa, Konopnicka. Czasopism literacko-społecznych nie czytują prawie w ogóle.

Na temat twórczości Tuwima, Gałczyńskiego lub Róże-

wicza nic prawie powiedzieć nie potrafią. To na pewno nie jest źle, że czytali Prusa i Sienkiewicza ale niedobrze, że poza to nie wyszli.

Spostrzeżenia te potwierdziły się w ankietach, które na podobny temat przeprowadzałem już później wśród słuchaczy Studium. I w nich powtarzały się te same nazwiska, ten sam krąg zainteresowań, czytelniczych i większości wypowiedziających się. Kto może tu mrknąć — „de gustibus est non disputandum” i na tej płaszczyźnie zbagatelizować zagadnienie. Gdybyż chodziło tylko o sprawę upodobań i do brego smaku.

Rzecz w tym, że pociąga za

sobą dalsze, bardzo poważne konsekwencje. Młodzież poddana ankiecie mówią również o swoim stosunku do współczesności — do ery sputników i atomu. W obrzymiej większości wypowiedzi czytano się — „nie rozumiem czasów, w których żyjemy — czuję się w nich zagubiony i obcy” lub: „kultura i sztuka współczesna zupełnie nie tra-

fiają mi do przekonania”, albo: „czułym się zupełnie do brze pięćdziesiąt lat temu — czasy dzisiejsze przerastają mnie — nie mogę się w tym wszystkim połapać...”

Przy lekturze tych szczerych, choć nieraz naiwnych wyznań, przypomniałem sobie gorzką sentencję Tuwima o tym, że nie jest najgorszym los emigranta, — z własnej ojczyzny, — być emigrantem ze swoich czasów to dopiero nieszczęście...

A sedno rzeczy tkwi w tym, że za ten swój anachroniczny stosunek do świata, młodzieży nie można obarczać żadną winą. Główną odpowiedzialność aczkolwiek nie wyłączną po-

nosi szkoła. Jej to zadaniem jest przystosować do pełnego udziału we współczesnym życiu każdego młodego człowieka. Tymczasem szkoła w większości wypadków zadania tego nie spełnia.

Przystosowanie uczniów do odbierania i przeżywania dziejowości nowoczesnego modelu kultury — wychowanie w zeszkolonych normach etyki

to... i tu padną czegidone nazwiska z odległej przeszłości. Uczeń zwykle ufa swojemu wychowawcy i więcej już sobie głowy tym nie zaprząta. Oczywiście ten stan rzeczy to nie tylko wina nauczycieli — krzywdzący ich także stwierdzenie. Zdaje mi się, że należy poddać rewizji programy języka polskiego. Panuje w nich wszechwładnie historycyzm i zbyt zawężone kryteria ocen. Nie to jest najważniejsze czy uczniowie dobrze znają historię literatury — na pierwszym planie program winien stawiać wyrobienie u ucznia właściwego stosunku do literatury i dóbr kulturalnych. Nie jest koniecznością, by młody człowiek znał konflikty stanowe w poezji średniowiecznej — potrzeba jest wiedza o założeniach estetycznych i środkach wyrazu literatury współczesnej — rzetelna informacja o tym co się dokłada nas dzieje. Ale aby to osiągnąć potrzebny jest wyższy poziom intelektualny naszych szkół średnich.

Może wtedy młodzież z prowincji przestanie czuć się obco do współczesności. Warto o tym pomyśleć w przededniu reformy szkolnictwa. A lamenty nad nowoczesnością młodzieży, nad niezrozumiałym pokoleniem ery mózgowo elektrycznych wózków między bajki. JAN GRYGIEL

KORESPONDENCJE

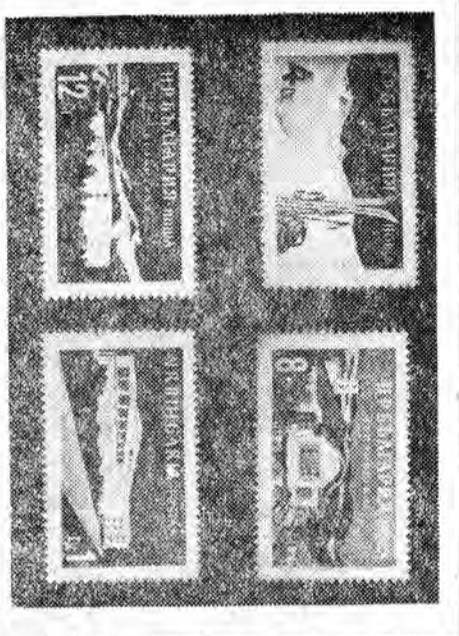
DROGI REDAKTORZE!

J A W SPRAWIE „Kacperka” ... Artykuł „Przyjeżdż Kacperka” ...

Również ostatnia premiera „Kacperka” — „Baśń o zaklętym kaczorze” — na której margina-

Tych parę zdań niech będzie uzupelnieniem teltetonu (JW) o

FILATELISTYKA

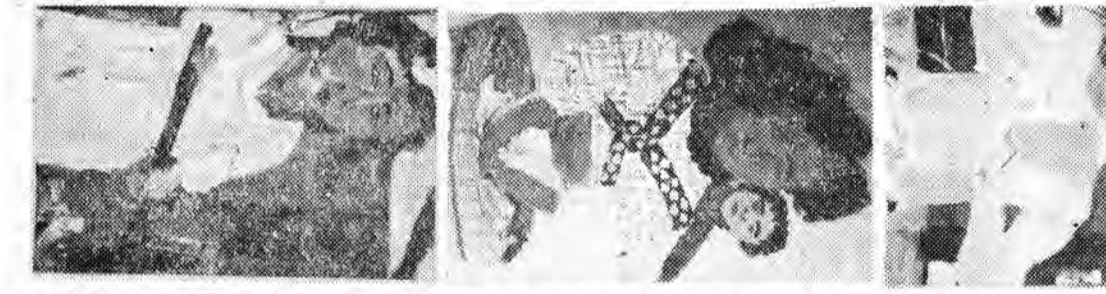


Druga część Kopliwiczycy ... 12 st. — ko-

zaplanio te 12 z to trzeba odstąpić. Czajniąc do domu po bloce

Z wystawy rysunków dzieci japońskich w Rzeszowie

Podobne listy otrzymaliśmy również od gromad młodszych



Przemysli przed 78 laty

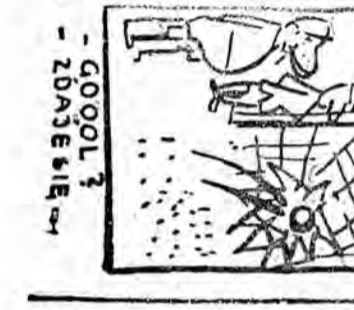
(W tekście zachowano ówczesną pisownię).

Przemysla zajmule obecnie prace wiejskie, jako sprawa

Posel Chrzanowski glówny kład nacisk na potrzebę

W mdły ubożec Glinnem, uodaliwy o meacie trzy ki-

— Ja znalazła? Ja ukradła? — zakrzyknęła z gnij-



Regionálny przekładaniec

W dzisiejszym numerze „Nowin Tygodnia” rozpoczynamy druk baśni ludowych, przysłów, powiedzonek,

— Ja znalazła? Ja ukradła? — zakrzyknęła z gnij-

W tym roku Michał Kozakow brał udział w Międzynarodowym Festiwalu

— WATROBA? — NIE, KAMIŻEJKA!

Zyć — znaczy walzyć. Papierowe kwiaty nie wdędną, ale i nie pachną.



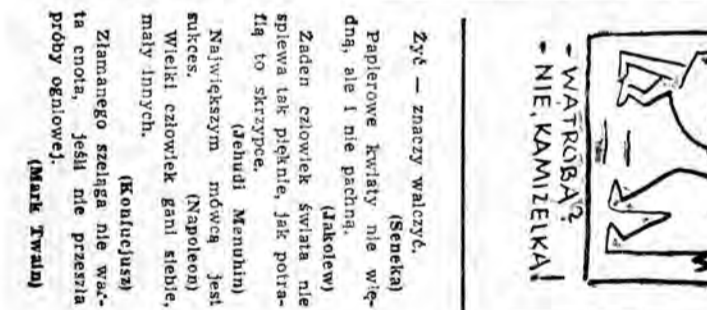
HAMLET i „Trudne szczęście”

Na ekranu kin radzieckich uszedł film „Trudne

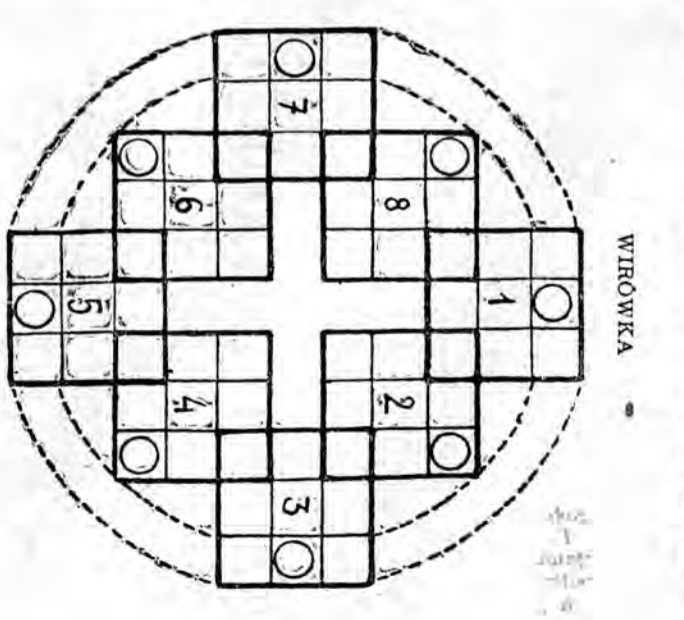
W tym roku Michał Kozakow brał udział w Międzynarodowym Festiwalu

— WATROBA? — NIE, KAMIŻEJKA!

Zyć — znaczy walzyć. Papierowe kwiaty nie wdędną, ale i nie pachną.



WIERZKA



Odgadnąć osiem ośmioliterowych wyrazów i wypełnić je dookoła

Ze chłód i stoty są o tej porze

W tym roku Michał Kozakow brał udział w Międzynarodowym Festiwalu

Wojny ludzi bogatych rozgrywa się na skórze ludzi biednych.